

Miłujesz mnie więcej niżeli ci?

Dość długi czas, bo prawie trzy tygodnie upłynęły między ostatnim ukazaniem się naszego Pana po zmartwychwstaniu (a to było już trzeci raz, gdy się ukazał uczniom, a szósty w ogólności). Możemy być pewni, że nasz Pan w ciągu tego czasu był ze swoimi uczniami, a choć dla nich niewidzialny, to jednak czuwał nad nimi i starał się o ich dobro. W ciągu tego czasu uczniowie nadzwyczajnie podnieceni zmartwychwstaniem Jezusa oraz pięciokrotnym ukazaniem się Jego w ciągu ośmiu dni powoli się uspokoili. Upływał tydzień za tygodniem, a oni wyczekiwali ponownego ukazania się Pana. Jednak na próżno. Postanowili więc zająć się inną pracą. Piotr jako starszy w latach i zawsze przodujący był pierwszym podając myśl, co należałoby czynić w ich położeniu. „Co do mnie – mówię – pójdę łowić ryby. Powrócę do mego zajęcia. A wy co macie zamiar czynić?” – odzywa się do Jana i Jakuba jako do współników wykonywanego dawniej zawodu. Oni będąc tego samego zdania, odpowiedzieli mu: „I my pójdziemy z tobą”. Powrócili więc do swoich łodzi i sieci, które pozostawili, gdy ich Pan powołał, by stali się Jego uczniami trzy lata temu, gdy im zapowiedział, że zamiast ryb będą ludźmi łowić. Możemy sobie wyobrazić zawód tych ludzi; ale mimo to, gdy sobie wspomnieli na błogosławieństwa otrzymane w ciągu tych trzech lat, podczas których przebywali z Jezusem, to zapewne byli zadowoleni, że przez ten czas byli razem ze swoim Mistrzem, że otrzymali wiele radości współdziałając z Nim. Lecz żal im było, że wszystkie ich nadzieje spełzły, że w oczach przyjaciół i znajomych teraz uważani są za głupców, że dali się zwieść. Musieli też smucić się z tego, że wracali do swego poprzedniego zajęcia, które przecież nie było tak zaszczytnym, jak być uczniami Mesjasza.

Pierwsza noc poświęcona na łowienie ryb wielce ich zawiodła; pracowali całą noc i nic nie złowili.

Stał się Jezus na brzegu

O brzasku wracali do brzegu zniechęceni, gdy zwrócił ich uwagę głos człowieka stojącego na lądzie i jego pytanie: „Dziatki, a macie co do jedzenia?” Odpowiedzieli mu: „Nie”. Wtedy przychodził rzekł do nich: „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie”. Zarzucili więc – i nie mogli jej wyciągnąć dla mnóstwa ryb.

Jan, którego miłował Jezus, był pierwszym, który zrozumiał, iż to był cud i że przychodził jest nie kto inny tylko Pan i tę myśl wyraził do Piotra. Piotr, człowiek czynu, bez wątpienia i dlatego, że jeszcze ciążyło mu na sercu zaparcie się Mistrza, skoczył natychmiast do wody i popłynął do brzegu, zapewne przejęty bojaźnią,

gdy stanął na lądzie. A zaczekawszy chwilę, pomógł wyciągnąć na brzeg sieć pełną wielkich ryb. Gdy drudzy uczniowie przyплыnęli do brzegu i uporali się z rybami, zauważyli, że przychodził już miał rozniecone ognisko i rybę nałożoną i chleb, mówiąc do zmęczonych uczniów: „Pójdźcie, śniadajcie”, co też uczynili. Prawdopodobnie spożywali przygotowany posiłek z zadowoleniem i pewnie coś rozmawiali podczas śniadania, choć nie mamy podane o tym z wyjątkiem tego, że żaden z uczniów nie ośmielił się Go spytać: „Ktoś ty jest?” „Bo wiedzieli, że Pan jest.” Nie mamy żadnej wzmianki, ażeby tym razem Jezus ukazał się w ciele podobnym do tego, w którym ukazał się poprzednio, to jest z przebitym bokiem i śladami od gwoździ w rękach i stopach. To wskazuje, że przybrał na siebie jeszcze inną postać niż poprzednio, dając tym sposobem poznać, że nie tylko powstał od umarłych, ale i to, że został przemieniony, że teraz już nie jest więcej człowiekiem, ale duchem, który może przyjść i odejść jak wiatr, a nikt nie może powiedzieć, skąd przyszedł lub dokąd poszedł; Jezus mógł okazać się w postaci, jaką uważał za odpowiednią do okoliczności.

Szymonie, czy miłujesz mnie więcej niż ci?

Biedny Piotr zapewne pragnął jakiejś przyjaznej chwili, w której by mógł naprawić swój błąd zaparcia się Mistrza. Jezus spojrzał na niego i przemówił, lecz już nie nazywa go Piotrem, lecz Szymonem mówiąc: „Czy miłujesz mnie więcej niż ci?” Więcej od innych uczniów? Teraz Piotr miał sposobność przypomnieć sobie ono chętlive oświadczenie swojej ku Jezusowi miłości tej nocy, w którą się Go trzy razy zaparł, gdy powiedział: „Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę”. Piotr odpowiedział, nie porównując siebie z innymi: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Nasz Pan użył w swym pytaniu słowa *agape*, zaś Piotr użył innego słowa na oznaczenie miłości: „*fileo*”, co znaczy osobiste, gorące uczucie. Na to oświadczenie Jezus odpowiedział: „Paś baranki moje”. Oznaczało to częściowe przywrócenie Piotra do pracy Pańskiej. Trzy lata temu, gdy przemawiał do ludu na brzegu morza, znajdując się na łodzi Piotrowej, a następnie uczynił cud, gdy mieli tak wielki połów ryb, że się sieć rwała, Pan rzekł do Piotra: „Odtąd już ludzi łowić będziesz”. Tym razem Pan uczynił podobny cud, a choć było 153 wielkich ryb, jednak sieć się nie rwała. Obecnie Pan chciał ponownie utwierdzić w umysłach apostołów, że są powołani, aby już nie ryby, ale łowili ludzi w tym okresie Wieku Ewangelicznego, poczynawszy od Zielonych Świąt, gdy zostali obdarzeni mocą z góry.

Chociaż Jezus nie strofował Piotra wprost, to jednak dał



mu poznać ważność jego błędu, gdy się zaparł swego Mistrza, a przez to stracił prawo do swego stanowiska jako apostoła. To nowe polecenie, ażeby paść baranki, wskazuje, jakoby nie był zupełnym pasterzem między owcami, lecz Pan Jezus powtórzył swoje pytanie w tej samej formie, a Piotr również odpowiedział te same słowa. Wtedy Pan dał mu polecenie: „Paś owieczki moje”, miej o owieczkach staranie. Te polecenia miały oznaczać, że Piotr otrzymał władzę doglądania trzody, ale nie dawało mu to władzy pasterskiej. Jak Piotr zaparł się Mistrza trzy razy, tak Jezus postawił mu to samo pytanie po raz trzeci, zmieniając tym razem wyraz „agape” na „fileo”: „Szymonie Jonaszowy, kochasz mnie?” Piotr odpowiedział z zapalem: Panie! Ty wszystko wiesz, Ty widzisz, że Cię Kocham! Po tym trzecim wyznaniu Pan Jezus przywrócił go zupełnie do władzy pasterskiej mówiąc: „Paś owce moje”. To polecenie dawało mu władzę nie tylko paść baranki, doglądać owieczek, ale i paść owce. Radujemy się z powrotu Piotra na jego stanowisko. Jak również uwielbiamy naszego Pana za Jego obejście się z Piotrem i za sposób, jakiego użył przy strofowaniu i za Jego dobroć, że nie strofował go surowo. Wyciągnijmy z tego przykładu potrzebną dla siebie naukę! Czy jest jeszcze coś innego, czego moglibyśmy nauczyć się z tego przykładu i słów Pana? Czy nie byłoby dobrze, aby każdy wejrzał w swoje serce i zobaczył, czy posiada tę gorącą i głęboką miłość do Pana, lub czy to, co posiada, jest tylko ogólną miłością i uwielbieniem? Musimy się starać o wyrobienie osobistej społeczności z Mistrzem, która mogłaby nas uczynić zdolnymi do dania twierdzącej odpowiedzi, żebyśmy Go mogli zapewnić, że miłujemy Go więcej niż nasze domy lub rolę, łódzie lub sieci, rodziców lub dzieci, męża lub żonę, a nawet samych siebie. Nasz Niebieski Oblubieniec jest godzien wszelkiej miłości, a jeżeli nie czujemy ku Niemu tego rodzaju miłości, to znaczy, że nie posiadamy kwalifikacji do Królestwa, nie jesteśmy odpowiednimi na członków klasy Oblubienicy, „małżonki Barankowej”.

Jak więc możemy wiedzieć lub wypróbować nasze serca, by się przekonać, w jakim stopniu posiadamy miłość do naszego Pana? Zapewne, że nasz Pan wypróbuje nas przez dozwolenie, aby na nas przysłały różne próby, doświadczenia, przeciwności i trudności.

Podobnie jak nasz Pan w ciągu tych trzech tygodni nie ukazywał się uczniom swoim, chociaż był blisko nich, gotów zawsze do udzielenia potrzebnej pomocy i nauki, tak i my możemy być pewni, że On czuwa nad naszym dobrem, byśmy mogli otrzymać to, co nam jest niezbędne: naukę, instrukcję i kierownictwo. A chociaż niekiedy zdaje się, jakoby odwrócił od nas swoje oblicze i opatrność Jego nam nie sprzyja, to możemy być pewni, że jest to dla naszego dobra i wzmocnienia, aby nas przygotować do przyswojenia sobie i nauczania się ważnych rzeczy, które mają nas przygotować do przyszłego stanowiska w Królestwie. Przeto radujemy

się nawet w cierpieniach i przykrych doświadczeniach, będąc przekonani, że one są przeznaczone dla naszego dobra. W takich więc próbach i doświadczeniach zapytajmy samych siebie: Jak udowodnię mojemu Panu, że miłuję Go nade wszystko?

To, co nasz Pan powiedział do Piotra, gdy uczynił wyznanie swojej ku Niemu miłości, że może paść Jego owieczki, doglądać i karmić Jego owce, może się też stosować do każdego naśladowcy Chrystusa. To jednak nie znaczy, że będziemy zajmować stanowisko apostołów wobec trzody Pańskiej, lecz że każdy z nas może mieć sposobność pomagania, doglądania i karmienia niektórych z trzody Bożej; szczególnie odnosi się to do tych, których opatrność postanowiła w zgromadzeniu za starszych, jak to apostoł Paweł wyraził się do starszych z Efezu mówiąc: „Pilnujcie siebie i całej trzody, nad którą duch święty postanowił was biskupami, byście kierowali kościołem Bożym, który on nabył ceną krwi swojej” (Dzieje Ap. 20:28). Jest właściwym, ażeby każdy starał się o rzeczy doczesne, potrzebne do utrzymania życia. Jest także potrzebne i właściwe, aby każdy pasterz zwracał pilnie uwagę na swoje własne duchowe odżywianie i karmienie się, lecz polecenie Mistrza, co się tyczy karmienia Jego trzody, powinno leżeć na sercu każdego powołanego w tym względzie pasterza, aby umiał ocenić, jak wielki przywilej spotkał go, gdy mu powierzono, żeby mógł zasiląć i doglądać naśladowców Jezusa w Jego duchu samoofiary, kładąc swe życie za owce w służbie, jak to On czynił. Ktokolwiek nie dba i nie stara się o owce powierzone jego pieczy, taki wcale nie powinien być uznany za starszego, za przewodnika, zaś taki starszy, który daje dowody swego poświęcenia i gorliwości dla sprawy Wielkiego Pasterza i Jego trzody, a nie dla samolubnych lub światowych celów, taki powinien być ceniony i szanowany. Najpierwsza kwalifikacja, jaka jest potrzebna na starszego w zgromadzeniu, jest miłość dla Pana. Zdolność wymowy lub wielka gorliwość mogą być przeszkodą i okazać się szkodliwymi dla zgromadzenia, jeżeli miłość dla Wielkiego Pasterza nie będzie główną przyczyną działalności. A wielu znamy takich, co posiadają tę miłość dla Pana i wiedzą o jej wielkości? Pan nasz przez apostoła Jana mówi nam, że jeżeli nie miłujemy braci, których widzimy, a mówimy, że miłujemy Boga, którego nie widzimy, wtedy zwodzimy samych siebie. Zatem miłość dla Pana objawia się w miłości ku braciom i tacy jedynie, co objawiają miłość bratnią, sympatię, dobroć, cierpliwość, łagodność dla powierzonej im trzody, powinni być uważani za prawdziwych pasterzy lub godnych starszeństwa. Zaś ambitnych, szukających własnych korzyści, zgromadzenie powinno się strzec i wcale nie zachęcać ani zaszczycać względami.

Panie! A ten co?

Po skończonym pytaniu nasz Pan przepowiedział Piotrowi, że gdy dożyje starości, będzie pozbawiony wol-



ności: „Gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i powiedzie, dokąd nie zechcesz. To zaś powiedział, dając znać, jaką śmiercią miał Boga uwielbić”. To nie było wesołą nowiną dla Piotra, ale znaczyło dalsze doświadczenie jego wierności. Apostoł jednak nie zniechęcił się tą wiadomością, lecz pozostał wiernym aż do śmierci. Proroctwo Jezusa dowiodło Piotrowi i innym apostołom, że w dziele, do którego zostali ponownie wezwani, nie mogli się spodziewać królewskich honorów lub chwały, lecz według pierwotnego oświadczenia Mistrza, że sługa nie jest nad Pana jego, a jeżeli Pana ludzie są tak źle traktowani, to słudzy jego nie mogą się spodziewać nic lepszego. Ci wszyscy wybrani z odwagą i męstwem przyjęli wszystkie doświadczenia, jakie na nich przyszły. Tu jest także i dla nas nauka w tym względzie, to jest, że wierność ku Panu sprowadza na nas różnego rodzaju przykre doświadczenia. W takich razach nie powinniśmy się radzić własnej woli lub przeprowadzać własne zamiary, lecz starać się dopatrywać kierownictwa opatrności Bożej w naszych sprawach i przyjąć je, wiedząc, że Pan jest zdolny sprawić, że wszystkie rzeczy mogą obrócić się dla naszego dobra jako nowych stworzeń. Apostoł Jan mówi, że słowa naszego Pana miały znaczyć, że Piotr miał umrzeć śmiercią męczeńską. A na koniec Jezus powiedział: „Pójdź za mną”. Miej ze mnie przykład i naśladowaj mnie.

Piotr widocznie czuł, że rozmowa głównie obracała się wokół jego osoby i starał się ją skierować w stronę Jana, o którym był przekonany, że jest ulubionym uczniem Mistrza i rzekł: „Panie! A ten co?” Jaką masz dla niego przepowiednię, jaki będzie jego los? Jezus dał krótką na to odpowiedź, co miało znaczyć: Pilnuj siebie, będziesz miał dosyć do czynienia ze sobą. Chociaż te słowa były wypowiedziane w delikatnej formie. „Gdybym zechciał, aby on tak pozostał, aż przyjdę?”

Co tobie do tego? – Ty pójdź za mną”

Jest bardzo trudne zadanie do nauczenia się przez uczniów Jezusa, a jednak bardzo ważne. Gdybyśmy zauważyli któregoś z naszych współuczniów, że on nie przechodzi takich doświadczeń i ćwiczeń jak my i dziwili się, dlaczego Pan dopuszcza tylko na nas takie trudy, przykrości lub ciężary i wtedy pozwolili sobie na wypowiadanie sądów względem Boskiej opatrności i mądrości, w takim razie to mogłoby sprowadzić na nas zgubny skutek, bo podkopałoby nasz pokój i wiarę i przeszkodziłoby nam nauczyć się wielu potrzebnych rzeczy, które przysposabiałaby nas do Królestwa. Gdyby podobne niezadowolenie z Boskiej opatrności lub rozporządzenia przyszło nam na myśl, to zaraz powinniśmy odpowiedzieć słowami naszego Pana do Piotra: „Co tobie do tego? – Ty pójdź za mną”. Nie jesteśmy dość kompetentni, aby „sądzić rzeczy lub regulować sprawy, albo dochodzić, dlaczego to jest tak, a nie inaczej. Nasz Pan nie jest obowiązany tłumaczyć nam

swoich planów i zamiarów. O wiele lepiej nauczyć się wiary, posłuszeństwa i ufności. Nie ma dwóch ludzi o jednakowych wrodzonych przymiotach i usposobieniu, przeto każdy potrzebuje innego ćwiczenia od Pana. Mamy ufność w Jego miłość i mądrość, przeto okażmy to i bądźmy przekonani, że gdy się nasze próby i doświadczenia wzmagają, odpowiednie do tego będą i błogosławieństwa, a jak Pan powiedział do Pawła, tak powiedziałaby do każdego z nas: „Dosyć masz na łasce mojej, albowiem moc objawia się w słabości” (2 Kor. 12:9). Przeto za apostołem powiedzmy: Jeżeli łaska Pańska jest odpowiednia do naszych prób i doświadczeń, przyjmujemy zatem z radością wszelkie doświadczenia, jakie Pan na nas zsyła, abyśmy mogli zdobyć więcej łaski. Każda owca powinna znać swego Pasterza i postępować za Nim, czyniąc proste ścieżki nogami swoimi, na ile to możebne, resztę pozostawiając Pasterzowi, to jest ogólny dogład trzody i zaopatrywanie jej potrzeb, zwracając baczną uwagę w miarę, jak Pan przez różnych braci daje do pomagania w sprawowaniu dzieła Pańskiego w Jego imieniu, by radzić i pomagać trzodzie Bożej.

„Aby on tak pozostał, aż przyjdę.”

Nasz Pan wyraźnie wskazał Piotrowi, że on nie miał pozostać do powrotu Pana, że umrze, a teraz Pan Jezus nie mówi, że Jan zostanie aż do Jego przyjścia, lecz powiedział: „Gdybym zechciał”, gdyby taki był mój zamiar, aby Jan tak pozostał, aż przyjdę, czy to przeszkadzałoby tobie w postępowaniu i naśladowaniu mnie? Lecz wśród braci rozeszła się wieść, że apostoł Jan nie miał umrzeć, może z tego powodu, że on przeżył wszystkich apostołów. Jan jednak nie rozumiał, aby słowa Pana miały znaczyć, że nie miał umrzeć, bo łącznie z tym on sam zaznacza: „Wszelako Jezus nie powiedział do niego: Nie umrzesz. Lecz: Gdybym zechciał, aby on tak pozostał, aż przyjdę, co tobie do tego?”.

W wyrażeniu, że Jan miał pozostać aż do wtórego przyjścia Pana, jest pewna myśl, a mianowicie w tym, że w Księdze objawienia Jan występuje jako przedstawiciel całego Kościoła. Rzeczy, jakie się przydarzyły Janowi, są podobne do tych, przez które przechodził lub jeszcze będzie przechodził Kościół. Te rzeczy anioł pokazywał Janowi, które w rzeczywistości były udziałem klasy Jana. Jan upadł do nóg anioła, który mu te rzeczy pokazywał, by mu oddać pokłon, lecz miał powiedziane, żeby tego nie czynił. W tym jest nauka dla całego Kościoła, że jego członkowie nie mają czcić posłanników Bożych, którzy im przynieśli Słowo Boże Prawdy i łaski. Klasa Jana jest przeto dotąd na świecie i ufamy, że należymy do tej klasy, która pozostała aż do wtórej obecności Pana.

A oto ja jestem z wami po wszystkie dni

Zapewnienie naszego Pana, że On będzie ze swoimi



naśladowcami aż do skończenia wieku, było pociągającą dla nich wiadomością. Jezus nie zapowiedział, jak długo ten wiek ma trwać, ani nie wspomniał o próbach, doświadczeniach i różnych trudnościach, jakie będą miały miejsce w czasie między Jego wstąpieniem do nieba a wtórym przyjściem, by dokonać żniwa, uwielbić Kościół i rozpocząć panowanie. Brak znajomości tych rzeczy jest dla nas wielkim dobrodziejstwem, lecz mamy dane zapewnienie, że „mądrzy zrozumieją”; również apostoł Paweł nas zapewnia: „Lecz wy, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was on dzień jako złodziej zachwyił” (1 Tes. 5:4), lecz „jako potrzask padnie on na wszystkich, co mieszkają na powierzchni całej ziemi” (Łuk. 21:35). Nasz Pan mówi też, że przy wtórym przyjściu On tak zakończy, że pobudzi wiernych do oczyszczenia i uporządkowania swych lamp, aby mogli poznać obecność Oblubieńca i przygotować się do wejścia z Nim na gody weselne. Pan nie zamierzał, aby to kołatanie mógł usłyszeć świat, lecz zamierzył jedynie dla klasy dziewic, tak mądrych, jak i głupich.

Pan Jezus nie miał zamiaru, byśmy z tych Jego słów mieli zrozumieć, że On osobiście miał być na świecie podczas całego wieku, lecz raczej powinniśmy zrozumieć, że zgodnie z innymi tekstami Pisma Św. to moc Boża, zesłana podczas Zielonych Świątek, reprezentowała tak Ojca, jak i Syna. Duch obydwu był tą siłą oświecającą i nauczającą, która prowadziła, kierowała i doglądała wszystkich spraw, jakie były i są potrzebne

dla Kościoła. Jak wielce powinniśmy się cieszyć, że mamy ten wielki przywilej żyć podczas obecności Chrystusa i posiadać Jego szczególną opiekę nad naszym dobrem w podobny sposób, jak wtedy, gdy On był obecny ze swoimi uczniami w ciągu 40 dni po swoim zmartwychwstaniu. Lecz nie możemy się spodziewać żadnego jawnego objawienia lub materializowania się Pana, aby w ten sposób udowodnić miał nam swoją obecność; wówczas takie widzialne objawienie się było potrzebne i właściwe. Widzieliśmy, że aby przekonać apostołów o zmartwychwstaniu Mistrza i że On nie jest więcej człowiekiem, lecz duchem, było konieczne tego rodzaju ukazywanie się Pana. Te rzeczy nie są dla nas więcej potrzebne, ponieważ dobrze wiemy, że On jest duchem i zgodnie z prorocstwami jest obecny, doglądając dzieła żniwa. Zaiste mamy powód mieć się na baczności przeciw zasadzkom Przeciwnika, wiedząc z Pisma Św., że złe duchy będą miały władzę materializowania się i że w ten sposób będą usidlać wierzących. Możliwe, że będą chcieli ukazać osobę Pana lub Jego świętych, jak i naszych ziemskich przyjaciół. Nie próbujmy postępować widzeniem, lecz kontentujmy się postępując wiarą, jak nasz Pan sobie życzy. Obietnica dla nas jest, że ujrzymy Go tak, jak On jest – nie jak był – ponieważ mamy być przemienieni, abyśmy Mu byli podobni.

W.T. czerwiec 1908
Watch Tower
R- (1908 r.)
„Straż”